

dnia 9 Maja 1847 r.

FUW0199548

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

W ostatnim głosie, jaki przed sześciu miesiącami miałem zaszczyt z tego podnieść miejsca, starałem się przedstawić wam Panowie, *niebezpieczne położenie sprawy Ojczyźnej* a wskazać wynikające z tego powinności nasze. Sądzę że nieodpowiedzialnym stanowisku memu, gdybym, lękając się powtarzania jednej i tej samej rzeczy, nie miał jeszcze wedle głębokiego przekonania mego wołać: *« los Polski waży « się już między udziałnym bytem, a ostatnią zagładą — pogrobowem « jak dotąd życiem Polska dłużej żyć nie może — przeznaczaniem « naszym jest, położyć podwaliny Państwu polskiemu albo zamknąć « ostatnią kartę dziejów-narodu naszego. »*

Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z tego co się na około w świecie dzieje, a kto zarazem niepuszczając Polski z oka, widzi niewstrzymaną powódź zniszczenia i zepsucia co ją zalewa, ten zapewne widzi, tak jak ja widzę, bliskie losu Polski rozwiązanie. Lecz niestety, wielu widząc drugie, niedostrzega pierwszego — upadając przeto na duchu, popadają w zwątpienie; a jednak pewny jestem, że jedna chwila zastanowienia i wszechstronnego obejrzenia rzeczy, pokazuje dotykalnie niemal, że jeśli nigdy dotąd piekielna spółka Moskali i Niemców na Polskę sprzysiężona, tak bliską osiągnięcia swego celu niebyła — to także z drugiej strony, może właśnie dla tego samego, nigdy nieuciśmniały się Polsce tak pomysły tu i ówdzie wróżby. Przedstawić to, uwadze waszej, Panowie, będzie przedmiotem następnego głosu; — ja, pozwolicie, zamknę się w samém następstwie obecnego położenia.

O co idzie? — O to samo: o co zawsze dotąd wołaliśmy — to jest o gotowość w kraju do pochwycenia przy pierwszej lepszej sposobności za oręż; — o upewnienie i ubezpieczenie że owa najwłaściwsza sposobność niewymknie się nam, lub niepomnie bezowocnie, jak to niestety zawsze bywało; ale przeciwnie polskim wpływem i staraniem na nasza korzyść dojrzewiając, schwyconą i zpożytkowaną zostanie. Nie jedna, powtarzam w niedługiej przyszłości zwiastuje się nam sposobność, umiejmy tylko być czujni i czynni; — ale — abyśmy i czujni i czynni być mogli, trzeba nam *własnego polskiego Rządu*, tak jak człowiek do wszelkiego działania potrzebuje głowy.

Jeden i ten sam zawsze u nas temat wszelkich naszych mów — najpierwszy kres wszelkich naszych usilności; i w tej mierze niemasz podobno w Emigracji przeciwnego głosu. Emigracya uczuła od razu, trzeba jej oddać tę słusność, że na niej ciąży powinność zaopatrzyć sprawę narodową *statą* jej interesów reprezentacyą, pewnym widowym kierunkiem i sterem. Jakoż niema w Emigracji żadnego związku, żadnej usilności, któraby miała na celu ustalenia lub postawienia polskiego Rządu. Emigracya czuje, że jeżeli w tém zawiedzie swe jedyne może powołanie — zgubi Ojczyznę a sama się zhańbi. — W tém jest instynkt Emigracyi dobry, jak każdy instynkt massy.

Czemże się dzieje przecie, że przy tak zdrowym instynkcie kilkunaście latnie zachody nie potrafiły tak prościej dokazać rzeczy? Czemże się

W/236/06

dzieje, że nawet okropne, lubo niepierwsze doświadczenie i sroga klęska roku zeszłego — powszechne nawet uczucie, że *giniemy* — niezdołały Emigracyi usposobić do zrobienia tego czego przez tyle lat pragnie — o co się ciągle dobija.

Niech każdy obliczy ściśle swe czynności i działania — niech szuka w sobie samym naprzd czy nieznajdzie przyczyny niepowodzenia; — ta bowiem przyczyna gdzieś przecie być musi, w indywidualach, czy w korporacyach — w *massie*, czy w przewodnicach.

Związek Monarchiczny Trzeciego Maja, któremu przewodnicząc, mam szszczyt w jego imieniu przemawiać — przepisał sobie jako powinność, publiczne z siebie tłumaczenie i dziś święcąc narodową uroczystość, z tym rachunkiem naszym przed bracią stajemy.

Czém jest związek Trzeciego Maja? Połączeniem się w czynnej dziś służbie Polaków opinii monarchicznej, w celu podniesienia przytłoczonej ale niespożytej dotąd polskiej potęgi.

Usunięcie więc wszelkich między nami zawał jakie powstaniu narodowemu na przeszkodzie stać jeszcze mogą — pierwszym jest kresem usilności związku *Insurekcyjno-monarchicznego*; — następnie ubezpieczenie tego powstania przeciw temu wszystkiemu co go dotąd o rozbiście przyprawiało.

Nareszcie ustalenie Państwa odpowiedniego w potęgę, jeograficzną swęj rozległości i wielkiemu powołaniu jakie na Wschodzie i Północy, Opatrzność narodowi polskiemu powierzyła, przy publicznej i prywatnej swobodzie i pomyślności.

Jakie są środki działania które związek *Trzeciego Maja* wyznaje i jakie upowszechnić usiłuje?

Pierwszy środek. Opierając się na Konstytucji 3^o Maja, bronić monarchicznej formy rządu, w duchu demokratycznej dążności narodu — a korzystając z wykazanych przez czas i okoliczności potrzeb i postępów, utrzymywać Dynastję narodową; i rozwijać już znacznie popchniętą w niektórych częściach starożytnę Polski, od czasu ogłoszenia tejże Konstytucyi, — kwestję dotyczącą klas Ludu, poniżonych przez republikańskie bezprawia.

Drugi. Upatrując Dynastję naznaczoną pracą trzech pokoleń w Domu XX. Czartoryskich za najpraktyczniejszy środek powstania, a tēm samém za zrealizowanie w pierwszej chwili insurekcyi, najważniejszego warunku Konstytucji 3^o Maja, — utrzymywać uroczyste zadanie o osadzeniu na tronie tejże rodziny.

Trzeci. Bronić stale interesu Kościoła katolickiego w Polsce, jako zasady politycznego i towarzyskiego życia Ludu polskiego, szanując inne wyznania i prawa im służące.

Czwarty. Czas minął wiary w obce pomoce: żelazo w łonie ziemi naszej i krew w żyłach naszych — a ztąd insurekcya jedyną nadzieją naszą. Kto wierzy w Polskę, ten wierzy w insurekcję — kto nie wierzy w jedno, ten nie wierzy w drugie, ten wyparł się Polski, tego i ona odrzuca. My wierzymy w teraźniejsze wewnętrzne i dostateczne siły, w przyszły byt Polski, dla tego z gorliwością chcemy wykazywać, obliczać i rozbiierać owe siły narodowe, mające zawiązać i utrzymać ostatecznie i skuteczne *Powstanie narodu polskiego*.

O to jest wszystko co stanowi naturę i essencję, że się tak wyrażę, związku Trzeciego Maja. Chcemy powstania, chcemy go raczej dziś niż jutro, ale widzimy w powstaniu środek a nie ostateczny cel — nie chcemy powstać, aby powstać, — ale chcemy przez powstanie podnieść

Państwo Polskie. I dla tego oglądamy się na to aby powstanie było w harmonji z naturą dzisiejszego naszego społeczeństwa — zgodne z dzisiejszym naszym obyczajem — zgodne z prawem jakie sobie Narod sam przepisał, jakie w pamięci i czci swojej przechowuje, do jakiego nawyki, i do jakiego jedynie posiada usposobienie — zgodne z historją i tradycjami dawnęj świetności i potęgi — zgodne wreszcie z usposobieniem wieku, w harmonji ze stanem całej Europy.

Tych wszystkich warunków potrzeba aby powstanie które rozpacz lub zapal rozpocząć mogą, wyciągnąć mogło w pole i ogarnąć całą Polskę, aby było mocnem ku swęj posłudze obudzić i użyć wszelkie w narodzie siły i możności — aby mogło ubezpieczyć się przeciw wojnie domowej i bezwładności stanu — aby mogło przetrwać klęski i niepowodzenia oręża — aby się niestało narzędziem obcych widoków, pastwą własnych intryg — aby nareszcie niestraciło serca, nierozbiegło się i broni niezłożyło, jak to dotąd bywało.

Któż powie że to są mniejszej wartości względy — że dość powstać aby powstać, potem jak Pan Bóg da? Cała zaś nauka polityczna i doświadczenie wszystkich wieków i ludów, nie przedstawia dla zapewnienia wskazanych tu względów, innego warunku jak tylko ten, aby powstanie postawić w ściśle harmonii z naturą i usposobieniem powstającego narodu.

W tēm przeświadczeniu związek Trzeciego Maja doradza narodowi — aby dla zapewnienia zwycięstwa w powstaniu, ubezpieczył je *Rządem stałym monarchicznym*, wedle ustaw własnych; że zaś nierozumiemy rządu monarchicznego bez Monarchy, więc doradzamy narodowi (powtarzam: doradzamy) aby, skoro innego niema wyboru, w domu co mu w trzech przeszło pokoleniach przewodniczy, uznał dla własnego zbawienia *Dynastję* — aby w naczelniku co go do boju przywiedzie, uznał w swoim czasie *Króla*, rzecz zrozumiałą dla Ludu.

Nieszcześnie próby powstania w Krakowie i Galicji w niczém nie pokazały, aby nasze pojęcia w teorii i rozumieniu jasne jak dzień pogodny, w zastósowaniu mogły znaleźć na chwilę chociaż, zaprzeczenie; — przeciwnie, wypadki te pokazały raz jeszcze, co są warte dyktatury i rządy już to republikańskie, już to tymczasowe — pokazały mówię, że ludowi pragnącemu słusznie podniesienia i leprzego bytu, teorye filozoficzne i administracyjne zaręczenia, niewystarczają; — pokazały jaki skutek mają trybuńskie do niego deklamacye — pokazały, że temu ludowi, aby Ojczyznę z jęj dobrodziejstw poznać, potrzeba instytucyi jemu rozumiałej, — widomej, wcielonej. Gdybyście Panowie, mówili Krakowiacy swym prostym ale pełnym sensu językiem: *« gdybyście Panowie mieli swego Króla, toby to jakoś inaczej było; « ale tak, to się to na nic nieprzyda, będzie tylko nowa bida. »*

Głosu tego spiskujący w Krakowie zrozumieć niechcieli czy niemogli — ale Niemcy nie puszczili mimo przestrogi; i lud ten pobożny, poczciwy, uwierzył nareszcie że szlacheckie powstanie przeciw niemu wymierzone — stanął więc jak sądził, w własnej obronie i sięgnął przytem sam po dobro do którego wzdycha — a widzieliśmy jak się do tego bierze.

Wszystko więc pokazuje że czego pragniemy, co zalecamy, jest nie tylko samo w sobie godziwe, użyteczne, ale dziś już, (chyba ktoś nowe uczyni odkrycie) konieczne, nieodbitne. Nieszukamy narzucenia naszych pojęć przemocą, niepodsuwamy ich podstępnie; głośno, wyraźnie powiadamy co rozumiemy, a przez publiczną dyskusję szu-

kamy powszechnego w tej mierze przyzwolenia. Tymczasem chcemy służyć takiej Polsce jaka jest, na służbę naszą nienakładamy żadnego warunku — chcemy tylko tego bez czego nikt skutecznie służyć nie może; — chcemy rządu, aby sprawa polska żyła, aby była widomie reprezentowaną — aby w rzeczy publicznej położyć koniec samowolności, którą Polska potokami krwi, powodzą też opłaca. Chcemy rządu dziś, jak chcieliśmy go zawsze i nierozumiemy jednej chwili *bezwładności*; i dla tego znamy dziś, jak znaliśmy dotąd, ten rząd polski w Osobie Xięcia Czartoryskiego, a to dla tego że go ciągle widzieliśmy dotrzymującego stanowiska, na którym go Opatrzność postawiła a na którym niema jemu równego. — Stanowisko to, jakkolwiek bądź, w całej Polsce jest widome; znają go tak dobrze w Kijowie jak w Krakowie — w Gdańsku jak u morza Czarnego. — Oby, przyjaciele czy wrogowie, znają w Xięciu Czartoryskim naczelnika Polski i jako z takim poczynają — tego stanowiska nie dał Xięciu żaden wybór, żaden pisany mandat, prawda; ale się też Xięże niewdarł na takowe własną ambicją lub intrygą — lecz się na nim znalazł nieprzerwanem pasmem wypadków, snujących od 150 lat wątek narodowego życia — a więc naczelnictwo Xięcia jest wyborem samoistności polskiego narodu. — Xięże nie czeka na wota lub mandaty niepodobne dziś do dania, zaradza potrzebie narodowej wedle swęj możliwości — ale dopomina się w imię Ojczyzny poparcia od ziomków — woła o powolność na swe rozkazy, do tego ma prawo; i zawodzi ten ciężko swą obywatelską powinność kto mu zaprzecza tego prawa, kto mu poparcia i posłuszeństwa odmawia.

My, Członkowie Towarzystwa Trzeciego Maja, pragnąc czynnie służyć ojczyźnie — służyć jej zaraz dziś a nie kiedyś — służyć a nie szkodzić, ulegamy Xięciu jako władzy narodu polskiego i do takiego nlegania innych braci powołujemy, bez względu na ich zkad inąd różne z nami widzenia. O tem co może, co powinno potem nastąpić, możemy pisać, mówić radzić; lecz aby to niezalegało co dziś ma być zrobionem — nie mówić, nie radzić — ale słuchać i czynić wedle rozkazu należy; i inaczej Polska zginie, a nieczułym i nieczynnym Polakom, nańba i sromota.

Są tacy którym się zdaje, że to co Polsce dawało za Bolesławów i Zygmunatów potęgę, co ojcowie nasi w naprawie długiego bezprawia uchwalili przy poklasku oświeconego wieku, słowem, że monarchiczna Ustawa już nieprzypada do dzisiejszej Polski — że jej trzeba coś mędrszego, coś nowego — republikanizmu (jakby on nowym był w Polsce). — Dobrze — kiedy ich takie mniemanie, niechże im wolno będzie, jak nam, to widzenie *doradzać narodowi*. Niech piszą, niech mówią i rozumują, to im wolno — ale nie wolno, dla takiego mniemania na przyszłość, utrzymywać dziś w niemocy i bezwładności sprawę narodową, odmawiając jej czynnej służby — albo biorąc ją na swoją prywatną rękę. Opinie mogą być i są wolne, ale nie upoważniają do wyłamywania lub buntowania się przeciw powinności obywatelskiej. Republika nie przeto nasi, tak jak i inni, obowiązani są służyć ojczyźnie, pod tym sterem jaki jest; a co tem łatwiej dopełnić, skoro władza ta nie żąda od nikogo ofiary z przekonania, jakiekolwiekby ono było, żąda tylko poparcia w interesach dzisiejszych.

Jeśli najtrudniejszy na pozór środek skombinowania w dzisiejszej służbie Republikanów z Monarchistami, jest przy dobrej wierze i szczeręj chęci, bardzo (jak to zdaje mi się okazałem) wykonalnym, bez obra-

żenia ani jednego ani drugiego przekonania, to naturalnie tém łatwiej skombinowanie to doprowadzić z innymi odcieniami opinii, które się od nas różnią a których przecie republikanckimi nazwać niemożna.

Zaraz mi na myśl przychodzi *partya Katolicka*; przepraszam że używam wyrażenia « partya » które podobno mile nie jest przyjmowanem. — Wyznaję, że wcale niewidzę słusznego powodu niechęci do nazwy partya, i nieznajduję innego wyrazu do oznaczenia jakiegokolwiek grona osób z sobą w widzeniu rzeczy publicznej zgodnych i w interesie tego widzenia działających. Według mnie, gdziekolwiek jest *wolność zdania* tam są i muszą być koniecznie partye, jako konieczna expressya różnych zdań i różnych interesów w społeczeństwie, i gdzie tylko wolność panuje, tam, Ci tylko do żadnej partyi nienależą, co się wcale rzeczą publiczną nie zajmują. Partye, stronnictwa, wydają mi się rzeczą bardzo godziwą, często konieczną, póki broniąc lub utrzymując szczególny jaki w społeczeństwie interes, nie targają się i niegłuszą ogólnego, którym jest sam byt społeczeństwa i jego samodzielności. — Póty powiedziałbym, że partye są naturalną wynikłością wolności, skutkiem gry różnych interesów, gry, która właśnie stanowi życie; dopiero kiedy swawola bierze miejsce wolności, partye przeradzają się w fakty i stają się równie szkodliwe jak występne.

Używając więc wyrażenia, partya Katolicka, daleki jestem od wszelkiej chęci dotknięcia kogokolwiek; niewiem nawet z pewnością czy partya Katolicka, w ścisłym znaczeniu wyrazu, między nami istnieje; to jest, czy ludzie szczególnie zajęci rzeczą religijną, mają między sobą jakiś własny porządek — ale radbym aby ta partya istniała, jeśli dotąd nie istnieje. Wiara u nas ponosi co dzień cięższe szwanki i jest przedmiotem nienawiści naszych wrogów; byłoby więc bardzo do życzenia aby się znajdowały między nami osoby szczególnie zajmujące się potrzebą podniesienia wiary, tak jak my zajmujemy się potrzebą podniesienia stanu; — pomoc ta, pożądanaby była sądzę, dla polskiego duchowieństwa w obecnym trudnym jego położeniu.

Nie widzę więc jeszcze, jak powiedziałem, partyi; ale widzę usposobione bardzo do niej osoby — lecz z żalem powiadam, że te same osoby widzę w zupełnej niezależności od dzisiejszej władzy narodowej, tak jakby ich powinności obywatelskie wcale nieobchodziły; a co wznaję, jeśli jest ze szkodą dla sprawy narodowej, to niemniej jest szkodliwem i dla samej rzeczy religijnej w Polsce.

Wiara w Polsce zagrożona jest nie tylko w indywidualach, ale w całych populacjach, w całym wychowującym się pokoleniu; przeciw temu zagrożeniu trudno jest walczyć póki Moskale i Niemcy w Polsce panują. Interes więc wiary w Polsce, wymaga koniecznie, aby Moskale i Niemcy ustąpili z Polski jak można najspieszniej. Jakże tego dokazać bez powstania? Jak do powstania przyjść bez władzy gromadzącej do niego środki i materyały — upatrującej chwile sposobne? Zaprzeczać więc dziś władzy Polsce, jest to odejmować jej środek i możność powstania, a tem samem jest to źle służyć interesowi kościoła. Bardzo rzecz słuszną że podniesienie, ożywienie wiary dać tylko może ten stopień poświęcenia jaki do odzyskania ojczyzny jest nam koniecznie potrzebny — ale starając się o podniesienie, ożywienie, stygnąc w sercach wiary, niegodzi się dawać z siebie złego przykładu w obowiązkach obywatelskich. Wszystko zapewne dzieje się na świecie za dopuszczeniem lub błogosławieństwem Bożem — trzeba o nie dla Polski prosić, ale to nieważniam od obowiązku pracowania dla niej — bo wymagać cudów od



opatrzności, jest prawem Bożem zakazane — które chce aby człowiek przy błogosławieństwie, ale w pracy, wszystkiego się dorabiał.

Nie sądzę aby katolikom miało być przeciwne uznawanie władzy szeregów wypadków, a więc wyraźnie palcem Bożym wskazanej; owszem sądziłbym, że uszanowanie woli Bożej w dokonanych faktach objawianej, odpowiada szczególnie doktrynie katolickiej, która właśnie stoi na tradycji i powadze. Gdyby nawet, (co wiem że nikt tego utrzymywać nie zechce) Xiąże na czele narodu palcem Bożym wskazany, nieodpowiadał swym obowiązkom syna kościoła, to jeszcze i w takim razie, w obec tak gwałtownej potrzeby, niegodziłoby się katolikowi wyłamywać się z powinności obywatelskiej względem tej władzy — wolnoby mu było tylko przedstawiać jej niewierność, naprawiać złe jej skutki, wpływem na opinię powszechną, która ostatecznie, krępuje i prostuje w wolnym społeczeństwie, władzę.

Związek Trzeciego Maja opierając się na powyższem objaśnieniu tym śmieliej odzywa się do partii katolickiej, czy do osób rzeczą wiary szczególnie zajętych, i w imię tejże wiary wzywa ich do obywatelskiej powinności.

Nie umiem, przyznam się, oznaczyć inne odcienia opinii, jakie jeszcze różnią Emigracyą, lubo widzę nie jedno odrębne jeszcze kółko; ale com dotąd powiedział, zdaje mi się że się do wszystkich zarówno stosuje i dla tego wszystkie, w Imieniu Ojczyzny wzywam do połączenia się w służbie publicznej, co jak powiedziałem nie zatrze żadnej szczególnie barwy.

Zostaje wszakże — już nie partya, ale fakcya najszkodliwsza ze wszystkich, to jest fakcya obojętnych — dla których nie tylko każda czynność jest zarówno nieznosna; ale którzy, każdą zdyskredytować, zniszczyć — usiłują; i w tem dziele anti-polskiem, najskuteczniej służą Moskalom i Niemcom; fakcya ta, istnieniem swoim i swym zepsutym wpływem jest szkodliwym w polskim ciele rakiem, a jeżeli Ojczyzna zginie to podobno jemu głównie będzie winna swa zagłada. Z tą fakcyą nie ma podobnej transakcyi i kombinacyi — ale jeśli są ludzie, co tylko chwilowym znużeniem lub nieocenieniem położenia, wpadli w letarg nieczynności, niech się przebudzą na odgłos jęków w Polsce, niech zerwą spółnictwo z tymi, co przez nikczemne samolubstwo, w lichym umyśle, powinności obywatelskie policzyli do przesądów i nierozumieją rządu co *niepłaci* i *niekarze*.

Te to właśnie sprzysiężenie lenistwa, nieudolności, samolubstwa, sobkostwa, najwięcej deklamuje przeciw partynom, bo każda z nich, jak zgryzota sumienia, wyrzuca im niecną nieczynność. Z tego źródła sądzę pochodzą, owe niczem niepoparte głosy « niech się Trzeci Maj rozwiąże a przyjdziemy do porządku. »

Związek nasz Panowie, usprawiedliwił sądzę, że jego pojęcia i dążeńsi nie mają nic szkodliwego, nic przeciwnego interesowi powszechnemu, interesowi bytu Polski — przeciwnie, rozumowanie i doświadczenie, inaczej świadczy — ale, nie o to rzecz idzie — *Opinie są wolne*.

Chodzi więc o czynną exystencję naszego związku, chodzi o to, czy stronnictwo monarchiczne i dynastyczne, ma exystować jako stronnictwo w granicach jakie dopiero zakresliłem — lub nie? Owoż związek nasz ma to przekonanie, że exystencja jego nie tylko jest godziwa, ale dziś nawet konieczna; jeden tylko dotąd związek nasz wyraża w Emigracyi potrzeby i instynkta dzisiejszej Polski Monarchicznej — tworzy jedyny zastęp uorganizowany, czujny na komendę i rozkaz, otaczający

Naczelnika narodu; a gdyby związek nasz rozplynął się miał w powszechnym bezładzie, nikt podobno nie dopatrzałby się Polaków skupionych w szysk bojowy, jak tego wymaga obecna szczególnie, niebezpieczna chwila. Mam więc pytam, korzyści, lubo słabe ale rzetelne, poświęcać dla kaprysu i wymagania tych, co od wszystkiego stronią, od wszystkiego się wymawiają? — Nie zaiste — tego nie uczynimy i uczynić nie powinniśmy. Nieczynimy koncessyi, bośmy od razu ograniczyli się w kółko, jakie nam godność obywateli wolnych przepisała; ale podajemy bratnią rękę tym wszystkim, co podobne wedle przekonania swego zakreslają sobie kółka i Ojczystej sprawę dla prywaty lub widzimisie nieodbiegają. *Bezwładność* w jakiej Emigracya przez niepojmowanie lub obojętność jednych — a złą chęć i prywatę drugich zostawia *sprawę* narodową; jest głównem, nie waham się powiedzieć, źródłem tego nieszczęścia jakie Polskę zalewa a które rodzi dziś nieznanne dotąd Polakom *zwątpienie*. Jeśli bezwładności tej niepołożemy końca, a czego tak łatwo dokazać możemy — poniszczają marnie i te środki ratunku jakie Opatrzność jeszcze Polsce nastęrczać albo zapowiadać się zdaje.

Niezostawała dotąd, jak i dziś niezostaje, sprawa narodowa bez pieczy i steru; Xiąże Czartoryski dotrzymuje obowiązków swego stanowiska — ale jeśli nieznajdzie on nadal, jak dotąd nieznajdował powszechnego swęj usilności poparcia — jeśli roboty jego nieostonim przed swawolną psotą szkodników — jeśli obojętnością naszą lub zaprzeczeniem dalej stawiać mu będziemy zapory. — Jakże chcemy — aby jeden człowiek, jakkolwiek możny i wysoko postawiony, sam jeden, naród obronił od obcych i domowych nieprzyjaciół? Dzieło podźwignienia kraju — najtrudniejsze na świecie zadanie — niemoże być jak tylko dziełem narodu — władza mu tylko w tém dziele przewodniczyć i sterować może. Xiąże wszakże dotrzymuje placu i sam sobie niemal zostawiony, sili się zaradzać o ile możność pozwala, publicznej potrzebie. Dzięki tej niezrażonej — nieznającej znużenia wytrwałości, sprawa polska jeszcze z rzędu żyjących, wymazaną nie została — ale nie dość jest przedłużać tylko życie, trzeba wznieść się w siłę i możności — a tego nikt — jakkolwiekby była jego mądrość i cnota, sam niedokaze bez udziału powszechności. Ale tu właśnie wielu upadając przed okropnym widokiem klęski, którą sami swem lekceważeniem, opieszalnością lub szaleem, na kraj sprowadzili, powiadają: *finis Poloniae*. Znekany ich umysł niezdolny jest objąć, że naród co kilka wieków liczy sławy i potęgi, co wielkie w Chrześcijaństwie położył zasługi, nieumiera, chyba *samobójstwem*, to jest własnem zrządzeniem się swęj samoistości — a ten sam umysł marzy sobie jakieś olbrzymie kreacye Państwa Sławiańskiego i w jego rozległym łonie upatruje dla dwudziesto-milionowej społeczności polskiej, przyzwoite pogrzebanie.

Chcę tu wspomnieć o *Panslawizmie*, który urojony przez niewiem jakiego marzyciela, służył był czas niejakiś Gabinetowi Petersburskiemu do podburzania pół-dzikich populacyi w Węgrzech i Turcyi — a który, ten sam Gabinet, jako nieprzydatne do niczego narzędzie, już był odrzuć. Snuł się ten Panslawizm i między nami przed laty kilku, ale do chorych tylko przystawał imaginacyi; od ostatnich dopiero wypadków podniósł się znowu w kilku zimnych deklamacyach, jakby na to tylko, aby służył za środek tranżycyi dla tych, co zrzekając się już godności Polaka i przywiązaniego do niej ciężkiego obowiązku, nie śmieją się jeszcze zgodzić na moskiewszczyznę. Niewiem prawdziwie,

dla czego Polak przechodzący na Sławianina miałby mniej być szanbionym, jak Polak zostający Moskałem.

Kiedy już o tem mówić mi przyszło — wspomnę, co zresztą najmniejsza nawet znajomość rzeczy i prosty sens wskazują: że Państwo Sławiańskie byłoby zawsze Państwem moskiewskiem, w nierównie tylko obszerniejszych granicach. Moskwa nie jest mocną wcielić w siebie, wyższe od niej w cywilizacji społeczeństwa, jak są np. Czechy, Illirijczycy — musi je najechać, zniszczyć i wynarodowić, tak jak najechała, a niszczy i wynaradawia Polskę. Siegnie ona po to, ale nie pierwaj aż Polska legnie; — nim więc kandydaci na Sławian zostaną Sławianami, muszą pierwaj zostać Moskałami.

Kwestya Sławiańska ma zapewne związek i ścisły nawet, ze sprawą Polską — bo jest kwestya emancypacji narodowości wspólnego z nami szczepu a którym Polska winna przewodnictwo, przykład, a w swym czasie opiekę. Los populacji sławiańskich zależy od Polski — jeśli ona legnie czeka je moskiewskie jarzmo; — jeśli Polska zostanie mocarstwem, powstaną w swym czasie nowe na zachodzie i północy Państwa. Przez sławiańszczyznę Polska sprawa jest dla Europy sprawą Chrześcijaństwa i Cywilizacji — kwestya gorąca — dzisiejsza.

Co tu mówię, jest już axiomatem dzisiejszej polityki i dla tego kończę wyrazami od których zacząłem: *« musimy położyć podwaliny « Państwu Polskiemu, albo zamknąć ostatnią kartę dziejów Polskiego narodu. »* —



292795